

— Z dniem 13 b. m. wchodzi w wykonanie rozporządzenie

o podwyższeniu cła o 5% od wszystkich z zagranicy sprowadzonych towarów. Od dnia tego, dozwolone jest także osobnym rozporządzeniem wprowadzanie herbaty, morzem do Europy przychodzącej.

Wilno, 10 kwietnia. Syrokomla tak opisuje w Kurjerze Wileńskim pierwsze wrażenia świeżego otwarcia kolei żelaznej w Wilnie:

Już się czy Wilnian od lat kilku oswoiły z brodami i czapkami, uwiecznionymi w złote dębowe liście szmendeferczyków*), i z ich tajemniczą robotą; już tłumy różnorodnego ludu od Sekwany i Garony, od Dżwiny i Dniepru, od Elby i Szprei, od błot i piaszków Polesskich, od stron dalekich Wielkorosji i dalszych jeszcze Palestyny, zalały nasze miasto, rozsywały się po wzgórkach, które my nazywaliśmy górami, poczęły sznurami mierzyć nasze pola i ogrody, nurtować rzeki, przekreślać nazwiska miejscowości, a jeszcze Litwini z niedowierzaniem poglądali na ropocznące się roboty, pytając, jak chór w Dziadach: „co to będzie? co to będzie?” Z ołówkiem, z cyrkiem, z grundwą, z rydłem, z taczka, z siekiera, z młotem, kielnią, drótem i baterią elektryczną, na koniec z kredką i główką przyszli mężowie ze czterech stron świata, zwyciężać czas i przestrzeń, gotować drogi nasze i czynić prostymi nasze ścieżki (Parate viam, rectas facite semitas!) Tłum różnorodny i różnojęzyczny, nie rozszedł się jednak z pod wieży Babel, dla wzajemnego niezrozumienia języków, bo tu służył za tłumacza pieniądź, ów uniwersalny interpres, jak to jeszcze w siedemnastym wieku odkrył w Danii nasz ukochny Pasek. Wytrysły posadzone prochem podziemne kamienie, zniżyły się pagórki, podwyższyły doliny i jary, sosny uderzyły czołem, góry dały cierpliwie przebić swe piersi na tunele, rzeki pohamowały swą bystrość, aby snadniej można murować arkady pod mosty niewidziane dotąd w tej stronie. Mieszkańcy Wilna mogą już naczynie obejrzeć, prawdziwie godne uwagi początki olbrzymich robót: czasowy most w Rakanciszkach, drogę po nad dachami Ostrobramskiej ulicy, tunel na drodze do Kowna, niecierpliwie poczęli wyglądać skutków tych olbrzymich przedsięwzięć. Na podestach pod ich stopy relsach, wagony, jak prości najemni parobcy, woźni piasek i drzewo, pracowały za stu ludzi, nie nie żądając na strawnie, tylko trochę oleju na odświeżenie nóg w biegu zmęczonych. Lokomotywa poczęła przebiegać coraz to większe przestrzenie, nareszcie jednego pięknego jesiennego poranku 1860, gwizdząc na naszą litewską prostotę, czarnym dymem starając się wystraszyć, jeżeli się gdzie skryły stare bóstwa naszego konserwatyzmu, sapiąc pełnemi wrzasku i ognia płucami, przyleciała do Wilna, aby, jak się wyrazili gazeciarze, dać słub naszemu cichemu miastu z cywilizacją Zachodu. Prawdę mówiąc, były to tylko zaręczyny, niby Doży z Adryatyki, cywilizacja jak skromna naręczona z pod rzesów tylko spoglądała na gród nasz, jak na przyszłego posłusznego małżonka, aż oto w rok z górą nastąpił ślub urzędowy i na dwóch liniach już w ściśle oznaczonych dniach i godzinach zaczęto porozumiewać się z dwoma krańcami świata. Wilno stało się jakby sercem, do którego schodzą się trzy żelazne arterie: z Warszawy przez Białystok, z Petersburga przez Dynaburg, i z Prusami przez Kowno i Wierzbolowo. Pierwsza z tych linii, nie gotowa jeszcze do publicznego użytku, służy dotąd tylko potrzebom zarządu drogi żelaznej, dwie inne od d. 15 b. m. już poczęły pulsować regularnym ruchem.

Są wszakże jeszcze malutkie miejscowe niedogodności. Jeżeli dla braku biletów w osoba jadąca dwie tylko stacje, płaci cały kurs aż do Kowna, jeśli nie umiejący po rosyjsku i po francusku passażer, nie wie co tam piszą w taryfach i ogłoszeniach rozlepianych po ścianach, a tęp samemu narażony jest na samowolność służby, jeżeli musi przepłacać za jadło i napój, jeżeli miejski doręcznik za kurs do stacji i na powrót, wymaga takiej płacy, za którą można koleją żelazną zajechać do Kowna, złożony te drobne ofiary na ołtarzu cywilizacji, która za to oświeci nasze głowy i ubogaci naszą ziemię.

Jeden z tutejszych rzeźbiarzy, p. Siwicki, wykończył model do posągu Mickiewicza. Jest to wszelako dopiero raczej zmniejszony projekt do właściwego modelu, bo statuetka p. Siwickiego nie przenosi półtory stopy wysokości.

Znakomity artysta dramatyczny, Dawison (początkowo przy teatrach polskich w Warszawie i Lwowie, obecnie przy niemieckim teatrze w Dreźnie) przejeżdżał tymi dniami przez Wilno, udając się naprzód do Rygi, potem do Petersburga, dla przedstawienia ról gościnnych w tamtejszych teatrach niemieckich.

Najważniejszym rezultatem z podróży prezesa komisji archeologicznej wileńskiej, E. hr. Tyszkiewicza, do Petersburga, jest nabyty zbiór dzieł różnej treści, 7,000 tomów wynoszący, 5,000 tomów pochodzi z dawnego księgozbioru Załuskich, reszta z biblioteki Radziwiłłowskiej w Nieświeżu. Przywiózł nadto hr. Tyszkiewicz wiele rękopisów, między którymi najcenniejszą wartością jest korespondencja dotycząca dzieł Dymitra Samozwańca złożona z pism Maryny Mniszchówny, jej matki, Dymitra i panów polskich.

ROSYA.

W Petersburgu urządzoną została, z najwyższego polecenia, komisja dla przejrzenia, dopełnienia i zmienienia postanowień dotyczących prasy. Komisja ta odbyła d. 31 marca pierwsze swe posiedzenie, na którym roztrząsano kwestję ścisłego określenia jej zajęć. Według wskazań p. zarządzającego ministerstwem oświecenia narodowego, komisja pomieniona ma: 1) Ułożyć projekt nowego prawa o prasie, dla tych utworów nauk, literatury i sztuk, które wyjęte będą od poprzedniego rozpatrywania przez cenzurę (ustawodawstwo karne), i 2) Przejrzeć, dopełnić i zmienić teraźniejsze przepisy cenzurowe dla tych utworów, które ulegają będą poprzedniej cenzurze. Do składu pierwszej części prac komisji wchodzi: 1) Postanowienia o instytucjach administracyjnych, policyjnych i sądowych, za-

razdających sprawami prasy. 2) Postanowienia policyjne o drukarniach i litografiach, oraz o handlu księgarskim, pod wszelkimi względami. 3) Postanowienia dotyczące wydań peryodycznych, redaktorów, wydawców, kaucji, opłat stempowych itp. 4) Prawa o występach i przekroczeniach, popełnionych mową, piśmem i drukiem, oraz o karach za takowe. 5) Prawo dotyczące procedury sądowej. Drugą część pracy stanowić będzie ułożenie ustawy cenzurowej. Nie rozstrzygając przedwcześnie kwestji, jakie mianowicie utwory literatury, nauk i sztuk mogą być wyjęte z pod poprzedniej cenzury, komisja mieć będzie na widoku wypracowanie prawodawstwa karnego, niezawisłe od postanowień cenzurowych, a to ze względu, iż przy istnieniu zupełnego prawodawstwa prasowego i przy uorganizowaniu sądowych organów do dochodzenia winy, zakres władzy postanowień cenzurowych może być stopniowo zmniejszony, podług wskazówek doświadczenia i w miarę tego, jak nowe prawodawstwo utrwali się przez praktykę i przejdzie w uznanie samej literatury. PP. członkowie komisji rozdzielili między siebie zajęcia, dla szczegółowego opracowania każdej kwestji. Praca każdego członka, w miarę przygotowania jej, będzie rozpatrywana i roztrząsana na następnych zebraniach.

Pocztą Siewierną będąc, jak wiadomo, organem ministerstwa spraw wewnętrznych, podając powyższą wiadomość, wynurza życzenia, aby literaci i redaktorowie pism peryodycznych komunikowali komisji swe myśli i wnioski wyżej wspomnianym przedmiocie, oraz aby literatura miejscowa obeznała nieco bliżej publiczność z kwestjami, dotyczącymi prawodawstwa o prasie. Porównawcze przedstawienie prawodawstwa innych państw ucywilizowanych i teoretyczne ich ocenienie, mogłyby przygotować opinią publiczną do roztropnego pojęcia siły i znaczenia nowego systemu prawodawstwa prasowego.

AUSTRYA.

Lwów, 16 kwietnia. Dziennik Polski pisze w niedzielnej swojej kronice:

„Gdy przed rokiem poczęły się nasze panie ubierać czarno, mało jeszcze kto pojmował donośność tego kroku. Mało kto wiedział, że to jest objawem przebudzenia się uczucia narodowego, zrozumieniem położenia naszego. Za osobami przodkującymi w życiu narodowym, poszły jedne z przekonania, drugie z naśladownictwa, inne dla mody tak ponętnej. Niema bowiem koloru, któryby piękność kobiecą tak wydatniał. Tym sposobem czarny kolor stał się ogólnym; w ubiorach wyrobiła się solidarność. Ale każda myśl szlachetna jest płodna w liczne pozytywne następstwa. Za czarnym ubiorem poszło zajmowanie się pożytecznymi rzeczami, poszło unikanie zabaw. Osoby nie myślące nigdy o ojczyźnie, nie mające rozbudzonego uczucia narodowego, poczęły się zastanawiać, myśleć. Jest przysłowie przyswojone z obcej grzedy wprowadzić, lecz dosyć trafnie mówiące, że suknia tworzy człowieka. Otóż i czarna suknia tworzy usposobienia poważniejsze. To były moralne następstwa czarnego ubioru. Lecz nietylko w moralnym względzie; ale i w materialnym następstwa ubiorów czarnych są ważne. Od czasu bowiem przybrania czarnego stroju u kobiet znikł jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej wszelki zbytek ze stroju naszych pań. Złanie się nawet i zewnętrzne rozmaite warstwy towarzystwa w jedno społeczeństwo narodowe stało się faktem. Uboga dziewczyna ubiera się tak samo w czarną wełnianą suknię jak i bogata pani. Czarny piśniowy lub słomkowy kapeluszyk ubierają obiedwie zarówno. Już dziś nie sprowadzają kosztownych z Paryża sukien, aby się w nie raz lub dwa razy ubrać. Czarna suknia jedną można nosić rok cały, i nikomu w oko nie wpadnie, iż to jest ta sama suknia. Gdybyśmy mieli u siebie przemysł i fabryki, to zapewne, że taka oszczędność byłaby zgubna, boby przyprowadziła całą industrię do ruiny, lecz w naszym położeniu pieniądze wywożone za granicę, przy zaprowadzonej przez czarne ubiory oszczędności, zostaną w kraju na pożyteczniejsze cele. Tak więc obok powodów moralnych mamy i powody materialne do zachowania i nadal ubiorów czarnych. Czuje to naród instynktowo i dla tego nie idzie za zdaniem kilku lekkich głów, którym się już znudziła czarna suknia.”

Dnia 31 marca zmarł w Wujtyczach pod Samborem sp. Władysław Tchórznicki, pułkownik wojsk polskich. Szesnastoletnim młodzieńcem zaciągnął się w szereg; wojskowe; z kolei odbywał różne kampanie napoleońskie, potem kampanię r. 1831, wreszcie kampanię węgierską z lat 1848 i 1849, podczas której dowodził drugim pułkiem (białym) ułanów legionu polskiego. Później przebywał na emigracji, aż wreszcie przed kilku miesiącami wróciwszy na ziemię ojczystą (posiadał tu majątek ziemski w okolicach Sambora), rycerskie swe życie zakończył. Był kawalerem legii honorowej oraz węgierskiego krzyża zasługi wojskowej.

Zagrzeb, 13 kwietnia. Kongregacje komitatowe żupanstw, jak np. zagrzebskiego, krzyżewskiego i osieckiego krytykują ostro nielegalne postępowanie władz i żądają rychłego zwolnienia sejmiku trójjedynego królestwa. Kongregacja osiecka uchwaliła polecić swym reprezentantom na przyszłym sejmie królewską radę namiestniczą pociągnąć do odpowiedzialności i oskarżyć o postępowanie niekonstytucyjne, ponieważ się nie tylko nie sprzeciwiała wykonaniu rozporządzeń nieprawnych, ale nawet wykonać je zaleciła i monarsze je doradzała. Nadto kongregacja uprasza monarchę, wyliczywszy mu wszelkie pogwałcenia konstytucji, aby zwołał co rychlej sejm królestw Dalmacji, Chorwacji i Słowenii, któryby nie tylko urządził wszelkie stosunki oparte na prawie publicznym, ale i wewnętrzną organizację wedle konstytucji i ducha teraźniejszego; komitat osiecki dotąd przyjmował niejedne wyższe rozporządzenia gwałcące konstytucję, ulegając względem chwilowym, w tej nadziei, że sejm wszystko naprawi, ale na przyszłość odrzuci wszelkie rozporządzenia, któreby z konstytucją nie były całkiem zgodne.

FRANCYA.

Paryż, 15 kwietnia. Ostatnie rozprawy w izbie niższej parlamentu angielskiego nad sprawą włoską, a mianowicie

oświadczenia osób rządowych, Layarda, Gladstona i Palmerstona, jakkolwiek bardzo dobre zrobiły wrażenie w obozie liberalnym francuskim, w kołach rządowych jednak wywołały doznę niechęć, której tłumaczem jest dzisiaj póhurdzowy Pays. Główny redaktor Grandguillot odpowiada w długiej artykule ministrom angielskim, zarzucając im, że prócz puszczenia frazesów nie zgola nie zrobili dla Włoch, a głównym celem ich usiłowań jest uzyskać tanim kosztem popularność w Włoszech i szczególnie podburzać Włochów przeciw Francji. Mimo wszelkie gniewy Grandguillota i rozdrażnienie wywołane i najwyższych osób urzędowych, nie da się zaprzeczyć, że w opinii ludu włoskiego coraz niżej spadają sympatyje francuskie, zwłaszcza że Włosi upatrują teraz we Francuzach i cesarzu Napoleonie, jak słusznie powiedział lord Palmerston, jedyną przeszkodę dokonania i ustalenia jednoci włoskiej. Sprawy jenerańsko-poselski w Rzymie ciągle na tém samém stanowisku, w czém jednak upatrywać należy przewagę stronnictwa nieprzychylnego Włochom u dworu tuileryjskiego, ponieważ cesarz, mimo widocznej słuszności, którą ma margrabia Lavalette po sobie, nie chce, albo nie śmie jenerała Goyona ruszyć z miejsca. Lavalette wyjechał wczoraj do Londynu, w jakim właściwie celu, nie wiadomo jeszcze; pogłoska, niczém jednak nieuzasadniona, twierdzi, że odebrał od cesarza tajne polecenie, aby się z rządem angielskim porozumiał co do sprawy meksykańskiej. Ogłoszony przez ministra Ratazzego i w dziennikach francuskich wczorajszych odrzucany program polityczny i administracyjny sprawił powszechne zadowolenie w kołach liberalnych. Ratazzi dowodzi w nim, że dopóki nie dojdzie do skutku nie przyjdzie we Włoszech, dopóty też rozmaite osoby, które u steru władzy po sobie następują, mogą różnić się między sobą tylko co do stopnia wolności, który w kraju, wśród obecnych okoliczności, uważają za stosowny oświadcza dalej, że naród włoski znajduje się już niewątpliwie na tém stanowisku, iż może mieć udział we wszystkich swobodach konstytucyjnych, aż do granicy, po za którą ustawałby już porządek publiczny. Wolność wyznania i niepodległość kapłaństwa jako takiego, mają należąc do zasad polityki włoskiej, ale rząd nigdy na to nie pozwoli, aby pod pozorem religii narażano na szwank prawa dynastji lub całość i niepodległość państwa. Minister twierdzi, że większość niezmienna duchowieństwa jednocy się w duchu z dążnością narodową i utysku nad tém, że się otwarcie z nią połączyć nie może. Pod względem administracyjnym powstaje Ratazzi bardzo słusznie przeciw systemowi absolutnej centralizacji, jaki jest np. we Francji, dowodząc, że owa wszechmoc i wszechwiedza centralnego rządu zgubną być musi dla usposobienia obywatelskiego w narodzie.

— Patrie dzisiejsza donosi z Vera Cruz, że wiceadmirał Jurien de Lagraviere czekać wprawdzie będzie w Tehuacan dopóki mu rząd francuski nie da odpowiedzi na przesłany przed niego układ w Soledad zawarty, ale natomiast jenerał Lorencez miał 25 marca wyruszyć wprost do Meksyku na czele siłków, które z sobą przywiózł. Wątpić jednak należy, iż rząd francuski i jego jenerałowie chcieli się chwycić tak drażliwych dla honoru dystrykcji dyplomatycznych.

— Niektóre listy z Rzymu twierdzą, iż od dni kilku przebywa tamże dawniejszy książę modeński, iż miewa częste narady z Franciszkiem II i znanym dowódcą band rozbójniczych Clivone, papieża zaś od odwiedzić nie chciał.

— Poselstwo greckie przesłało wczoraj do dzienników: tejszych doniesienie, że w istocie statki parowe francuskie i angielskie udały się do Nauplii, aby zabrać mieszkańców, którzyby chcieli miasto opuścić, oraz tych powstańców, którzyby objęci amnestją, ale wrócili napowrót do Pireu żadnego osiągnięcia skutku. Jednak po oddaleniu się parostatków powstańcy pozwolili mieszkańcom opuścić miasto drogą lądową, przymuszając ich jednak do opłacania znacznego podatku.

— W Kochinchinie robią Francuzi doświadczenia z użyciem bawelny, której rokią podobno jak najświetniejsze powodzenie.

WŁOCHY.

Turyń, 14 kwietnia. Sejm zbierze się dopiero 1 czerwca. Mniemają powszechnie, że aż do tego czasu polityczne stosunki znacznie się poprawią. Z jednej strony spodziewają się nareszcie zwrotu w polityce francuskiej, z drugiej strony dodatku zachowanie się lorda Palmerstona przy okolicznościach najświeższych debat w parlamencie angielskim. Również spodziewają się wiele dobrego po podróży króla do Neapolu, mianowicie że dyplomacja europejska będzie miała sposobność przekonać się naocznie o stosunkach prowincji neapolitańskiej. Słychać, że poseł pruski p. Brassier de St. Simon i poseł hiszpański nie przyjmą zaprosin im nadesłanych towarzysząc królowi. Pomiedzy posłem pruskim a jenerałem Durando przyszło do rozmowy o objeździe Garibaldeggo. (Pan Brassier de St. Simon przemawiał tą razą w imieniu Austrii i mianowicie nacisk położył na paroles incendiaires, z którymi Garibaldi postępował. Na co Durando podobno odpowiedział: „Austrii która armią ekskicja na swym żołdzie utrzymuje, bankrutem z Tarsztu wysłał przeciw Neapolowi, nie można porównywać z zamiarem Włoch uczciwie przyznany na Wenecję; Włochowie uciekają się tylko do środków, używanych przez wszystkie wykształcone narody.”)

— W maju cała rodzina królewska niebiedzie obecna w Turynie: król udaje się do Neapolu; księżna z wiedzją, królowa i Carogród a ks. Carignan jedzie do Londynu.

— Z Rzymu piszą do Czasu pod datą 7 kwietnia: „Durando odbył się w pałacu apostolskim tajny konsystorz, na którym Ojciec św. po krótkiej allokucji o trzech nowych mecenikach Towarzystwa Jezusowego prekonizował szesnastu biskupów, w liczbie których ks. Józef Berardęgo, przyszłego metropolity petersburskiego, arcybiskupem Nicejskim i patriarchą Ani ks. Majerczak ani żaden inny kapłan polski prekonizowany dziś nie został, jak to być miało, z powodu, iż ambasador syjski, umyślnie zapewne rzecz zwlekając, nie dostarczył papierów potrzebnych do kanonicznego procesu, pominał kardynała Antonellego na pana Kisielewa, by je po-

*) Szmendeferczykami, lud a zwłaszcza żydzi tutejsi nazywają naprzód inżynierów francuskich budujących kolej żelazną, potem wszystkich jej urzędników, na koniec lud przy niej pracujący, od wyrazów francuskich chemin de fer (droga żelazna).

